

"Romane paramisi"
„Bajki dla dzieci romskich”

Radom 2014

"Romane paramisi"
„Bajki dla dzieci romskich”

Radom 2014

Opracowanie merytoryczne:	Stanisław Stankiewicz
Opracowanie graficzne:	Karol Kwiatkowski
Teksty:	Izabela Kwiatkowska Karol Kwiatkowski
Tłumaczenie na j. romski:	Stanisław Stankiewicz
Korekta:	Mateusz Nowak
Ilustracje:	Agnieszka Caban

Karolina Kwiatkowska
Organizowanie Kursów i Szkoleń
e-mail: karolinastankiewicz@vp.pl

Opracowanie i druk publikacji współfinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach realizacji projektu POKL pn. "Czas na zmianę - aktywizacja zawodowa i społeczna Romów.

Publikacja bezpłatna
Nakład: 2000 egzemplarzy



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Druk i oprawa:

ALDRUK *Paweł Głogowski, 26-600 Radom ul. Miła 10, tel. 48 340 23 25, 505 071 585, aldruk1@vp.pl*

Słowo wstępne

Bajki i opowiadania w każdej społeczności pełnią ważną rolę wychowawczą i edukacyjną. Są atrakcyjnym sposobem przekazania wskazówek ogólnie akceptowanego postępowania, wpływają na zacieśnienie więzi rodzinnych. Ponadto bajki łączą w sobie różne światy. Zawierają wiedzę o otaczającym nas, rzeczywistym świecie, ale przedstawiają także obraz fantastycznego świata pełnego czarów i magii.

Każdy chyba pamięta wysłuchane w dzieciństwie bajki. Romowie także tworzyli i tworzą bajki. Czasami są to historie opisujące wyimaginowanych bohaterów i ich niezwykle przygody, ale zdarzają się też opowiadania, które nawiązują do autentycznych osób i sytuacji. Starsze pokolenia za pomocą baśni uczą i wychowują swoje dzieci i wnuki. Nadal właśnie za pomocą gawęd Romowie przekazują sobie informacje o historii własnych rodów.

Niniejsza książeczka zawiera kilka baśni i opowiadań, które pomogą dzieciom romskim poznać jeden z wielu aspektów własnej, szeroko rozumianej kultury. Mamy nadzieję, że również dzięki tej publikacji, dzieci romskie zrozumieją, że bycie „innym” nie jest niczym złym i nie przeszkadza w nawiązaniu przyjaznych relacji z otaczającymi nas społecznościami. Zachęcamy także do pielęgnowania i przekazywania kolejnym pokoleniom innych rodowych historii i baśni.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Romom, którzy dzieląc się swoją wiedzą, pomogli w opracowaniu tej książki.

Zachęcamy rodziców i dzieci do wspólnego czytania i życzymy przyjemnej lektury.

Zespół redakcyjny

RUPUNO HUHUR

Dur daryk, hara berś daŋeske Roma tradenys pe wesia. Khetane tradenys wurdence i jek jekheske wast podeŋys. Łačsies i bahtaŋes sys dzide peŋdy but bersia. Ne te jek berś baht ŋendyr odgeja. Przegeja čhon, duj, phaś berś a wend na oddziaŋys. Roma zabyskirde syr wydyčsioŋys sweto mijate. Romnia na jandenys haben gawendyr i čhawore rowenys bokhatyr i siŋestyr. Phure Roma na rypyrenys tasawe phare ciry i korkore na dzinenys so te kereŋ. Pe bibaht phares zanaswalija ŋengry Bary Mamni.

Maŋkir Romendyr dzido sys terno čhaworo. Na sys ŋes dad i daj a wygarudzia ŋes Bary Mamni. Sare Roma denys but čhaworestyr i dyne ŋeske pe ŋaw Tykno.

Dre jek rat Tykno dyja sune siukare Rania. Rani phendzia ŋeske kaj dre weś barioŋ rupuno huhur, so jow ŋes rakheŋa – bibaht wend oddziaŋa ceŋe swetostyr a

SREBRNY GRZYBEK

Daleko stąd, dawno temu, Romowie jeździli po lasach. Razem jeździli wozami, a jeden, drugiemu pomagał i rękę w biedzie podawał. Dobrze i szczęśliwie żyli przez wiele lat. Przyszedł jednak rok, gdy szczęście ich opuściło. Minął miesiąc, drugi, pół roku, a zima nie odchodziła. Romowie zapomnieli jak wyglądał świat latem. Kobiety romskie nie przynosiły jedzenia, a dzieci płakały z głodu i zimna. Nawet najstarsi Romowie nie pamiętali tak ciężkich czasów i nie wiedzieli, co dalej robić. Na domiar złego zachorowała ich Prababka.

Wśród Romów żył młody chłopiec, który nie miał mamy i taty, a wychowywała go Prababka. Wszyscy Romowie troszczyli się o chłopca i dali mu na imię Tykno.

Pewnej nocy Tykno miał sen, w którym ujrzał piękną Panią. Pani powiedziała mu, że w lesie rośnie srebrny grzybek. Jeśli Tykno go znajdzie, nieszczęście- zima



mamni wysaścioła. Pe ławyr dywes Tykno ophendzia suno Romenge i pucieł pes:

- So som te kereł myre Kaka?

Roma porakirde maśkir pestyr i phende Tykneske:

- Čhaworo na pać te dynałe sune. Kaj kames te rodeł huhur so pe phuw pherdo iw pašto. Na zaryśkir jamenge siero, dykhes kaj tuga dzi jamenge rozreskireł.

Pe ławyr rat Tykno pałe dyja sune do korkoro suno. Rani phendzia te jow:

- Soske man na kandes? Dzia i phen tyre semencake kaj so na rakhesa rupuno huhur wend na oddziała.

Tykno raty dzingadzia peskre kaken, ophendzia łenge suno i pucieł pes:

- Myre Kaka so som te kereł?

Roma holinasa dyne godli pe Tyknestyr i pałe phende kaj te na zaryśkireł łenge siero dynałe sunesa. Bary Mamni siundzia do godla i khardzia te pe Tyknes. Wysiundzia łes i dzia phendzia:

- Myre čhawore, wend na oddział. Sare sam bokhałe i nikon na dzineł so te kereł.

odejdzie z całego świata, a jego babcia wyzdrowieje. Rankiem Tykno opowiedział swój sen Romom i zapytał:

- Co mam robić moi Wujkowie?

Romowie porozmawiali między sobą i tak mu odpowiedzieli:

- Chłopcze, nie wierz w głupie sny. Gdzie chcesz szukać grzybów, kiedy na całej ziemi mnóstwo śniegu leży. Nie zwracaj nam głowy, nie widzisz, że smutek serce nam rozrywa.

Następnego nocy Tykno miał ten sam sen. Pani powiedziała mu:

- Dlaczego mnie nie posłuchałeś? Idź i powiedz swojej rodzinie, że jeśli nie znajdziesz srebrnego grzybka, zima nie odejdzie.

W środku nocy Tykno obudził swoich Wujków, opowiedział im swój sen i znowu zapytał:

- Moi Wujkowie, co mam robić?

Romowie z gniewem krzyczeli na Tykno i znowu powiedzieli, żeby nie zwracał im głowy głupimi snami. Prababka usłyszała krzyki i zawołała do siebie chłopca.

Tykno dzia doj kaj tuke phendzia Rani sunestyr i rode rupuno huhur a tume na den pe festyr godli.

Bary bok sys te Roma ne poskendyne so sys ten te haben i dyne Tykneske pe drom. Roma dyne te roweł, greho pe tenge kerdzia Tyknes.

- Dzia Dewłesa chworo i rysiuw syr naj-sygiedyr.

- Ćsien Dewłesa, na han tuga na hara jaława.

Tykno geja te weś. Działys warykicy dywesa i racia. Dur odgeja peskre semen-catyr. Kokoro te baro weś ... na dzinełys czy miśto kerdzia kaj pacija te peskro suno. Phenetyłys te pe:

- Dewła dode mange zor, kaj te rakhaw rupuno huhur i te rysiuław te myre manusia.

Hara ciro Tykno działys pełdy iwa i dre mrazo, ne dzia khynija kaj beścia teł ruk i zasucia. Pałe dyja pes łeske sune Rani:

- Na ha tuga Tykno. Tasia dodziasa te baro ruk. Poziakir kaj te wydział chwon pe

Wysłuchała go i tak powiedziała:

- Moje dzieci, zima nie odchodzi. Wszyscy jesteśmy głodni i nikt nie wie, co robić. Tykno, idź tam, gdzie ci powiedziała Pani ze snu i szukaj srebrnego grzybka, a wy nie krzyczcie na niego więcej.

Wielki głód panował w taborze, ale pozbiali, co mieli do jedzenia i dali na drogę chłopcu. Zapłakali Romowie nad losem biednego Tykno, bo żal im się go zrobiło.

- Idź z Bogiem chłopcze i wracaj jak najszybciej.

- Zostańcie z Bogiem. Nie martwcie się o mnie, niedługo wrócę.

Tykno poszedł do lasu. Szedł parę dni i nocy. Daleko odszedł od swojej rodziny. Sam w wielkim lesie ... nie wiedział czy dobrze zrobił, że uwierzył w swój sen. Mówił sobie:

- Boże, dodaj mi sił, żebym znalazł srebrny grzybek i wrócił do moich ludzi.

Długi czas Tykno szedł przez śniegi i w mrozie, aż tak się zmęczył, że usiadł pod drzewem i usnął. Znow przyśniła mu się Pani:

boliben, te łeskro dud dykhes rupuno huhur. Zreskir łes i de godli kaj kames te jaweł doj kaj tyry semenca a huhur tut doj przeligireła.

Tykno kerdzia saro syr łeske phendzia Rani. Pe ciacio rakcia rupuno huhur. Zreskirdzia łes i dyja godli:

- Rupuno huhur ligir man te myry semenca !

Pał na hara sys pasie naswałe Mamniatyr. Roma na pacienys peskre jakhenge bo nikon na dykcja syr i karyk Tykno jawia. Tykno wylija rupuno huhur khorbatyr i phendzia kaj łeskre Bibia te zakera wen pani te bary piry. Syr zakeradzija pani Tykno wćhurdyja huhur te piry. I kana sare Romenge sykadzja pes siukar Rani rydy dre rupuni podzia. Rani wychudzia haćkir do pani pe phuw a pani rozmekcia iw cełe swetostyr. Wend odgeja i jawia mijał. Kham zorałez taćkirełys a Bary Mamni wysaścija. Romnia jande but habena gawendyr. Frejda i baht rysija te Roma i pe ceło sweto. Sare parykirenys Tykneske, but

- Nie martw sie Tykno. Jutro dojdiesz do wielkiego drzewa. Poczekaj, aż na niebie ukaze się księżyc, w jego świetle zobaczysz srebrny grzybek. Zerwij go i krzyknij, że chcesz być tam gdzie twoja rodzina, a grzybek cię tam przeniesie.

Tykno zrobił wszystko tak, jak mu powiedziała Pani. Naprawdę znalazł srebrny grzybek i zawołał:

- Srebrny grzybku, zabierz mnie do mojej rodziny!

Po chwili stał obok chorej Prababki. Romowie nie wierzyli własnym oczom, bo nikt nie zauważył, jak i skąd Tykno przyszedł. Tykno wyjął z torby srebrny grzybek i powiedział, żeby jego Ciotki zagotowały wodę w dużym garnku. Kiedy woda zawrzała, Tykno wrzucił do garnka grzybek. Teraz wszystkim Romom ukazała się piękna Pani ubrana w srebrną suknię. Pani wylała gorącą wodę na ziemię, a woda rozpuściła śnieg na całym świecie. Zima odeszła i przyszło lato. Słońce ja-



dywesa khetane khefenys i bagenys frejda-
tyr kaj sare doziakirde fededyr ciry. Hara,
hara berś Roma dzide sys dre baht i sasty-
pen, ne pełdy sare ciry rypyrenys kaj naj-
baredyr bibaht. Dział te przerykirał so ma-
nusia sy khetane a jek jekheske wast podeł.

sno świeciło, a Prababka wyzdrowiała.
Kobiety romskie przyniosły mnóstwo
jedzenia. Radość i szczęście wróciły
do Romów i do całego świata.

Wszyscy dziękowali chłopcu. Wiele
dni razem tańczyli i śpiewali z radości,
że wszyscy doczekali lepszych czasów.
Przez długie, długie lata Romowie żyli
w szczęściu i zdrowiu, ale zawsze pamię-
tali, że nawet największe nieszczęście
można przetrwać, gdy ludzie trzymają się
razem, a jeden drugiemu pomaga.

TERNO I MUŁO

Sys peske ćhawo kaj khareťys pes Terno. Wydeťys pe łeske kaj sare godzia shaja i daľeske nikones na kandeťys. Nikones na siuneťys a dowa so łeske rakirenyš phurre manusia paľ ćsi peske łeťys. Sare sys łestyrdynaľedyr a jow jek sys godo.

Te jek dywes tradeťys Terno wurdenesa a paľ łestyrdynaľedyr but, but Roma. Terno dykcia kaj pasie drom bešto sy phuro gadzio i haćkireľ dziukľores. Dyja godli pe grendyr kaj te terdzion ...

- Phuro de mange jag – phendzia Terno

A gadzio ćsi, bešto syr te na siuneľ. Holinakro Terno dyja godli:

- Phuro de mange jag !

Gadzio paľe ćsi na phendzia...

Ławyr Roma dotradyne te do źteto podykte pe gadziestyrdynaľedyr, ćhude pe pestyrdynaľedyr truśiul bo haline kaj dawa na ni tasawo peske gadzio tylko muľo manuś. Phenen pe kan Temeske:

TERNO I DUCH

Byľ sobie ćhłopic, kťory miaľ na imię Terno. Wydawaľo mu się, że wszystkie rozumy pozjadaľ i dlatego nikogo się nie sľuchaľ. Za nic miaľ to, co do niego mówili starsi ludzie. Wszystkich uważaľ za gľupich, a tylko siebie jednego za mądrrego.

Pewnego dnia jechaľ Terno wozem, a za nim wielu innych Romów. Terno zobaczyľ, że przy drodze siedzi starszy ćzłowiek i pali papierosa.

Krzyknaľ na konie, żeby stanęły...

- Starcze, daj mi ognia – powiedziaľ Terno.

A starzec nic, siedzi tak, jakby nie sľyszaľ. Rozgniewany Terno krzyknaľ:

- Starcze, daj mi ognia!

Starzec znowu nic nie powiedziaľ...

Inni Romowie dojechali do tego miejsca, popatrzyli na starca i przeżegnali się, bo zrozumieli, że to nie jest taki sobie starzec, tylko duch. Powiedzieli do Terno:

- Chłopcze, jedź dalej, zostaw tego ćzłowieka.



- Ćhawa trade duredyr, mek da gadzies.
- Daren jekhestyr gadziestyr so tumendyr za Roma. So dzia daren hylcion i na raki-
ren mange so som te keref. Sy man myry
gody i kokoro mange siero wyligirawa.

Roma holinakre sys pe festyr ne na
kamenys peske łesa te zaryskiref siero.

- Ker syr halos , dykhasam sy pe dow
wydziasa.

Ne Tykno łen na siunetys i pałe deł godli
te phuro gadzio:

- Phuro sygo de mange jag abo kokoro
mange ława!!

Gadzio ćsi na phendzia a Terno ker-
dzia syr rakirefys. Shtyja wurenestyr, pod-
geja te gadzio i zalija łeske dziukłores.
Dyja te sał, bećcia pe wurden i kamefys te
odtradeł... Ne so dawa graj na kameł te
dział. Lija Terno ciupni i dyja gres a graj
ćsi - terdo dre śteto, Terno pałe dyja gres
ciupniasa i pałe ćsi dofestyr. Warykicy
śtondy terdo sys syr dynało pe drom a ga-
dzio dykhefys pe festyr i podsafys. Holi-
nakro ćkawo halija kaj kokoro na ćsi na ke-

- Boicie się jednego starucha, co z was za
Romowie. Skoro tak się boicie, to uciekaj-
cie, ale mnie nie mówcie, co mam robić.
Mam swój rozum i sam wiem, co mam
robić.

Romowie źli byli na Terno, ale nie
chcieli sobie nim dalej zawracać głowy.

- Rób jak uważasz, zobaczymy, jak na tym
wyjdiesz.

Terno jak zwykle ich nie usłuchał
i znowu krzyknął na starca.

- Starcze, daj mi szybko ognia, albo sam
sobie wezmę!!

Starzec nic nie powiedział, więc Ter-
no zrobił tak jak mówił. Zeskoczył z wozu,
podszedł do starca i zabrał mu papierosa.
Zaśmiał się, wsiadł do wozu i chciał odje-
chać... Ale, co to, koń nie chce się ruszyć.
Wziął Terno bat i uderzył konia, ale koń
nic – stoi w miejscu. Terno znowu uderzył
konia, ale i tym razem nic nie wskórał. Przez
kilka godzin Terno stał na drodze jak głu-
pi, a starzec patrzył na niego i lekko się
uśmiechał. Rozgniewany chłopak zrozu-

reła. Pe zał geja te phure Roma i mangel:

- Myre Kaka, phenen so som te kereł ?

- Kana sam tyre Kaka. Tasawo kurieś sany, ne sykaw so dzines.

Przegene pałe warykicy stondu a Terno duredyr sys terdo paś wurden pe drom. Podgeja te jek phuro Rom, ciamudyja łes te wast i phenel:

- Przemangaw saren, dynało somys kaj tumen na siunawys. Mangaw tumen poden mange wast bo kokoro przeperawa.

- Ciacio dynało san. Kamesys da phure gadziesty jag ne i dyja tuke te pohaćkireł. Na dykhes kaj dawa muło manuś. Odde łeske dziukłores, przemang i odphen pał łesty Dewłores. So dzia keresa odtradesa do stetyr.

Terno adzia kerdzia syr łeske phendzia phuro Rom. Bećcia pe wurden i sygo tradyja. Dołe cirostyr Terno kandelystes pes phure manusiendyr i siunelystes so te jow rakeren.

miał, że sam nic nie zdiata. Na piechotę poszedł do starszych Romów i prosi:

- Moi Wujkowie, powiedzcie mi, co mam robić?

- Teraz to jesteśmy twoimi Wujkami. Taki odważny byłeś, to pokaż, co potrafisz.

Minęło kilka godzin a Terno dalej stoi przy wozie na drodze. Znowu poszedł do taboru i podszedł do starszego Roma. Pocałował go w rękę i tak powiedział:

- Przepraszam wszystkich, głupi byłem, że was nie słuchałem. Proszę, pomóżcie mi, bo sam sobie nie poradzę.

- Naprawdę byłeś głupi. Chciałeś od starca ognia, no i dał ci nieźle popalić. Nie widzisz, że to jest duch. Oddaj mu papierosa i przeproś go, a potem pomódl się za niego. Jeśli tak zrobisz, odjedziesz z tamtego miejsca.

Terno zrobił tak, jak mu poradził stary Rom. Wsiadł na wóz i szybko odjechał.

Od tamtego czasu Terno szanował starszyznę i słuchał, co do niego mówią.



KAKARAŚKA

Dur, dur daryk, hara berś dafeske tradenys peske Roma dre but wurdena weś wesiesty. Te jek dywes htyłdzia łen pe drom baro brysint i bałwał. Graja dzia przestrasine kaj Roma zgene wurdendyr i dzianys paś łendyr pe zał. Čhawore rowenys dariatyr a te garudziol na sys kaj.

Zarykirde pes Roma i urakirde kaj stradena te sawoś weś, doj rukha łen zachakirena gił brysint i bałwał. Syr phende dzia kerde. Rom kaj tradetys pe jangił dykcia baro weś i sare tradenys pał łesty. Na jekwar denys pe pestyr godli kaj nikon te na nasiadziol bo tamło pes kerdzia i ćsi na sys dyćło.

Wtradyne te do weś ne dar saiś pe sarendyr peja. Nikon ćsi na rakiretys kaj te na strasiakireł čhaworen. Jek phuro Rom kaj te podrykireł saren pe dzi dyja godli:

- Miśto kaj dotradyjam te da weś, barybaht sy jamen. Przesowas jamen warykicy śtondy a syr tasia kham wydziała sken-

KAKARAŚKA

Daleko, daleko stad, wiele lat temu, jechali sobie Romowie wieloma wozami od lasu do lasu. Pewnego dnia złapał ich na drodze wielki deszcz i wiatr. Konie tak się przestraszyły, że Romowie zeszli z wozów i szli obok nich. Dzieci płakały ze strachu, ale nie było gdzie się schować przed ulewą. Romowie się zatrzymali i uradzili, że zjadą do jakiegoś lasu, tam drzewa ich ochronią przed deszczem i wiatrem. Jak postanowili, tak zrobili. Rom, który jechał z przodu taboru zauważył wielki las, skierował się w jego stronę, a reszta wozów ruszyła za nim. Nawoływali się nawzajem, żeby nikt się nie zgubił w ciemnościach, przez które nic nie było widać.

Romowie wjechali do lasu, ale strach jakiś padł na wszystkich. Nikt nic nie mówił, żeby nie wystraszyć dzieci. Jeden ze starszych Romów, żeby wszystkich podtrzymać na duchu tak powiedział:

- Dobrze, że do tego lasu, mamy wielkie

dasam jamen i tradasam duredyr te jamaro drom.

- Ciacio phenen Kako, na ni so hara te besieł. Dzas te soweł. A korkore pośtył te pe rakirenys:

- Weś syr weś, ne nadzinas czy dawa baht jamen daj jandzia Ciacio kaj brysint na deł, bałwał na ni ne warysoske daranduno da śteto.

Gene Roma te soweł, sygo suno te jone jawia. Dre phaś rat dzingadzia łen bary godla. Wydełys pes Romenge kaj dawa saiś ćsingard abo maryben. Zrećinne, hdyłde deste i wyhtyne wurdenendyr kaj te dykheł so dowa sy. Obgene ceło śteto ne nikones na rakte. Romnienge i ćhaworenge phende kaj dowa dziukeła pes podandyrde. Pałe ćsiude pes te soweł ne pał na hara dzingadzia łen baredyr godla. Wyhtyne i kana dykte so łen dzingadzia. Dowa sys duj cirykłe. Bešte sys pe ruk i dzia rećcionys kaj mułes by dzingadeby. Line Roma barenca łen te odtradeł, ne cirykłe ćsiestyr na darenys. Warysyr doziakirde

szczęście. Prześpimy się kilka godzin, a jutro gdy słońce wstanie, ruszymy dalej w naszą drogę.

- Dobrze mówicie Wujku, nie ma co długo siedzieć. Chodźmy spać.

Po cichu jednak mówili między sobą:

- Las jak las, ale nie wiadomo czy mamy szczęście, że tu dotarliśmy. Prawda, że deszcz na nas nie pada i wiatru tu nie ma, ale jakieś straszne to miejsce.

Poszli wszyscy spać, a sen szybko do nich przyszedł. O północy obudził ich wielki krzyk. Romom się wydawało, że jakaś kłótnia albo bijatyka ich obudziła. Zerwali się, złapali kije i wyskoczyli z wozów, żeby sprawdzić, co się dzieje. Obeszli dookoła, ale nikogo nie znaleźli. Kobietom i dzieciom powiedzieli, że to psy się pogryzły. Położyli się spać, ale po chwili znowu obudził ich hałas – jeszcze większy niż poprzednio. Tym razem szybciej wyskoczyli z wozów i zobaczyli, co ich obudziło. Były to dwa ptaki. Siedziały sobie na drzewie i tak hałasowały, że i umarłe-



dywes i syr najsygiedyr wytradyne do wesiestyr.

Przegene warykicy čhona i patyw phenaw te jek semenca jawne pe sweto duj čhajoria. Siukar sys i kandune dofeske sare Roma sys pał łendyr zamarde.

Pośli sawoś ciro hyria pes kerdzia maśkir Romendyr. Konś wyčhuwełys pani hemrendyr, konś kinde kašta wčhurdełys te jag, konś obcsinełys pora grenge. Nikon na dykcia kon dow a sys, ne čsingard działys pał čsingard. Te sawoś dywes phury Romni dykcia kaj dawa saro keren duj phenia. Geja te porakireł łengre dadenca.

Čhajoria dyne ław kaj butedyr na kere na tasałe dynalipena. Ne syr podbaryne soś pes łenca kerdzia na łaćsio. Nikonestyr pes na kandenys, ni peskre dadendyr, ni papendyr. Na jekwar łengry daj rowenys pełdy łendy ne jone čsi peske dofestyr na kerenys – dzia syrby dzi sys łen barestyr. Roma ziakirenys kaj čhajoria pes sparuwena pe fededyr i dafeske čsi na kerenys. Ne dogeja te dow a kaj hadyne wast pe

go by obudziły. Romowie rzucali w ptaki kamieniami, żeby ich odpędzić, ale one niczego się nie bały. Jakoś doczekali ranka i szybko odjechali z lasu.

Minęło kilka miesięcy i za przeproszeniem, w jednej z rodzin na świat przyszły dwie dziewczynki. Wyrosły na ładne i grzeczne dzieci, więc wszyscy je lubili. Po pewnym czasie, źle się zaczęło dziać między Romami. Ktoś wylewał wodę z wiader, ktoś wrzucał mokre drewno do ogniska, ktoś obcinał ogony koniom. Nikt nie widział, kto to robił, ale kłótniom nie było końca.

Pewnego dnia stara Romni zobaczyła, że wszystko to robią dwie siostry. Poszła porozmawiać z ich rodzicami. Dziewczynki dały słowo, że więcej nie będą robić takich głupstw. Niestety, gdy podrosły, coś złego się z nimi stało. Nikogo się nie słuchały, ani swoich rodziców, ani dziadków. Nie raz ich matka przez nich płakała, ale one nic sobie z tego nie robiły – jakby serce miały z kamienia.



phuredyre Romniatyr. Roma zorałes sys holinekre i phende dadenge kaj na tradena łenca duredyr jekhe dromesa i na terdziona dre jek śteto. I dzia pes kerdzia - dada peskre ćhajenca ćsine korkore.

Pałe przegene warykicy bersia, pełdy do ciro ćhajoria kerde pes but goredyr dzia kaj na denys te dzizioł peskre dadenge.

Dre sawoś dywes przytradyja te one ceło semenca. Sare pacienys kaj phenia dobaryne i zgodzine, ne syr dykte so pes kereł greho łen lija pe łengre dadendyr. Daj dyja te roweł i phendzia te peskre ćhaja:

- Na dziwnaw soske sen dasawe hyria sare manusienge. Kamaw tumen syr myro dzipen a tume dzi mange phagirden.

Dre jek ciro boliben kerdzia pes kało a ćhajoria zaparude pes dre dasałe cirykłendyr sałe Roma dykte hara berś sygiedyr dre darandumo weś. Cirykłe na omekte Romen, nasienys pał łendyr pełdy ceło ciro. Syr pośtył denys godli Romen sys baht, syr zorałes denys godli Romen sys bibaht.

Te dawa ciro Roma pacien kaj cirykłe

Romowie wierzyli, że dziewczynki się poprawią i dlatego nic nie robili. Doszło jednak do tego, że bliźniaczki podniosły rękę na starszą kobietę. Romowie bardzo się rozgniewali i powiedzieli rodzicom dziewczynek, że w dalszą drogę nie mogą z nimi jechać i w tym samym miejscu się nie zatrzymają. Tak się też stało – rodzice zostali sami ze swoimi bliźniaczkami.

Minęły kolejne lata, w tym czasie dziewczyny zrobiły się jeszcze gorsze. Do tego stopnia były nieznośne, że życie zbrzydło ich rodzicom.

Pewnego dnia przyjechała do nich cała rodzina. Wszyscy wierzyli, że bliźniaczki dorosły i zmądrzały, jednak gdy zobaczyli, co się dzieje, żal im się zrobiło rodziców bliźniaczek. Ich matka rozplakała się i tak powiedziała do swoich córek:

- Nie wiem dlaczego jesteście takie złe dla ludzi. Kocham was jak własne życie, a wy złamałyście mi serce.

W jednej chwili niebo zrobiło się czarne, a dziewczyny zamieniły się w takie

- Kakaraśka janden jamenge baht so romanes den godli i bibaht so den godli gadzitkes.

same ptaki, które Romowie widzieli wiele lat temu w strasznym lesie. Ptaki nie opuściły Romów. Leciały za nimi przez wiele lat. Gdy cicho skrzeczały, Romowie mieli szczęście, a gdy skrzeczały głośno, Romów spotykały nieszczęścia.

Do dzisiejszych czasów Romowie wierzą, że ptaki – Kakaraśka zapowiadają Romom szczęście, kiedy „mówią” po romsku i nieszczęście, kiedy „mówią” po nie – romsku.

KAKARAŚKA MAŚKA

Hara, hara berś daleske Roma zarykirde pes te baro, siukar weś. Rozmarde budy, kerde jag a kaj sys bokhałe Romnia line pes te keraweł haben.

Baro Papu lija hemra i geja te phereł łenge pani. Dział, dział a daj pehend pašto teł ruk. Hadyja Baro Papu pehend kameł te dandyreł ne phagirdzia dand. Siuneł syr konś te jow rakireł:

- De mange sastruno dand me tuke dawa kokałuno.

- Kon daj sy, soske keres tuke saben phure manusiestyr ? Syr tut tyre dada wygarude, ładzie tut!

Rosdykcia pes papu pe sare ryga ne nikones na dykcia. Holinakro rysija te budy i phendzia te peskro ćhawo kaj jow te dział pał pani.

Lija Rom hemra i geja. Dział, dział a daj pehend teł ruk pašto. Hadyja Rom pehend kameł te dandyreł ne i jow phagirdzia dand. Siuneł syr konś te jow rakireł:

KAKARAŚKA MAŚKA

Wiele, wiele lat temu, Romowie zatrzymali się w dużym, pięknym lesie. Rozbili namioty, rozpalili ogień, a że byli głodni, kobiety zajęły się gotowaniem.

Pradziadek wziął wiadro i poszedł przynieść im wodę. Idzie, idzie, a tu orzech leży pod drzewem. Podniósł go Pradziadek i chciał go ugryźć, ale złamał sobie ząb. Nagle słyszy, że ktoś do niego mówi:

- Daj mi żelazny ząb, a ja dym ci ząb z kości.

- Kto tu jest, dlaczego robisz sobie żarty ze starego człowieka? Jak cię rodzice wychowali, wstydz się!

Rozejrzał się dziadek na wszystkie strony, ale nikogo nie zobaczył. Rozgniewany wrócił do namiotu i powiedział swojemu synowi, żeby teraz on poszedł po wodę.

Rom wziął wiadro i poszedł. Idzie, idzie a tu orzech leży pod drzewem. Podniósł go i chciał ugryźć, ale i on złamał



- De mange sastruno dand me tuke dawa kokałuno.

- Kon daj sy, na garudziuw, wydzia!?

Rosdykcia pes Rom pe sare ryga ne i jow nikones na dykcia. Holinakro rysija te budy i kana jow peskre ćhawores bićsia-dzia pał pani.

Hdyłdzia Ćhaworo hemra i geja. Dział, dział a daj pehend pašto teł ruk. Hadyja Ćhaworo pehend kameł te dandy-reł ne i jow phagirdzia dand. Siuneł syr konś te jow rakireł:

- De mange sastruno dand me tuke dawa kokałuno.

- Mišto łe tuke da dand – phendzia Ćhaworo i ćsiurdyja phakirdo dand maśkir rukha.

- Na hara dand tuke odbarioła – pałe siundzia Ćhaworo

- A kon tu san?- pućcia pes Ćhaworo.

- Kakaraśka Maśka

Ćhaworo pherdzia pani i rysija te budy. Dad i papu dykte kaj na ni łes jek dand i dyne te sał:

sobie ząb. Nagle słyszy, że ktoś do niego mówi:

- Daj mi żelazny ząb, a ja dym ci ząb z kości.

- Kto tu jest? Nie chowaj się, wyjdź.

Mężczyzna rozejrzał się na wszystkie strony, ale nikogo nie zobaczył. Rozgniewany wrócił do namiotu i teraz on swojemu synowi powiedział, żeby poszedł po wodę.

Chłopiec złapał wiadro i poszedł. Idzie, idzie, a tu orzech leży pod drzewem. Chłopiec podniósł orzech, ale gdy chciał go ugryźć i on złamał sobie ząb. Nagle słyszy, że ktoś do niego mówi:

- Daj mi żelazny ząb, a ja dym ci ząb z kości.

- Dobrze, weź sobie ten ząb- powiedział chłopiec i rzucił złamany ząb między drzewa.

- Niedługo ząb ci odrośnie – usłyszał chłopiec.

- A kim ty jesteś?- spytał chłopiec.

- Kakaraśka Maśka



- Rakcian pehendoro, ne nasiadziań dandoro - so?

- Na hara dand mange odbarioła – phen-dzia Čhaworo.

Pe ciacio dzia pes kerdzia - dand Čhaworeske odbaryja.

Kana syr wyperet dand Romane čhawore ten tes, dzian pasie weś abo ruk čhurden dand maśkir rukcha i phenen:

- „Kakaraśka Maśka me daw tuke sastruno, tu mange de kokafuno”

Dafeske čhaworenge danda odbarion a barenge na. Pacien, na pacien, ne dzia isy!

Chłopiec nabrał wodę i wrócił do namiotu. Ojciec i dziadek zobaczyli, że nie ma jednego zęba i się zaśmiali:

- Znalazłeś orzeszek, a zgubiłeś ząb- co?

- Niedługo ząb mi odrośnie – odpowiedział chłopiec.

I naprawdę tak się stało – ząb chłopcu odrósł.

Teraz, gdy romskim dzieciom wypadła ząb, biorą go, idą do drzew i tak mówią rzucając ząb między drzewa:

- „Kakaraśka Maśka, daję ci żelazny ząb, ty mi daj ząb z kości”.

Właśnie dlatego dzieciom zęby odrastają a dorosłym nie. Wierzcie, nie wierzcie, ale tak jest!

DUJ SEMENCY

Sys dawa hara, hara dafeske, te ciry kaj wesien na sys jangił ani pałuj Roma tradenys gił pestyr. Duj semency Warmijaki i Bosaki wytradyne duje swetoskre rygendyr. Tradenys dzia pełdy but bersia i rakte pe te baro weś sało te ceło dzipen na dykte. Manusia kaj doj basienys sys łaćsie i miśto przyline Romen a kharenys pe Lachy.

Roma poćsingardyne pes zorałez i roztradyne pe te bary holin. Warmijaki i Bosaki hara bersia na rakirenys pesa. So duj semency sys ziakirde kaj ławyr jangił jaweła i przemangeła. Chirgadenys pes duj semency pełdy but, but bersia a nikon . na kamełys te pomekheł.

Sałoś dywes Bosaki terdzine paś baro pani dykte kaj pe ławyr ryk sy Roma terde wurdnenca. Kamenys te przedział te one ne pani sys za hor i so duj semency pes na rakte. Roshacikirde jaga i line te bageł i te khełeł ale siunen kaj ławyr Roma adzia kor-

DWA KLANY

Dawno, dawno temu, w czasach kiedy lasy nie miały początku ani końca, z dwóch różnych stron świata wyruszyły w wędrówkę dwa tabory. W jednym z nich podróżował romski klan Warmijaków, w drugim taborze żył klan Bosaków. Oba tabory po bardzo wielu latach wędrówki dotarły do krainy tak pięknej, jakiej jeszcze nigdy wcześniej nie widzieli. Mieszkańcy tych ziem byli dobrymi ludźmi i zyczliwie przyjęli Romów, a nazywali siebie Lachami.

Pewnego razu między Romami z obu klanów doszło do poważnej kłótni. Odtąd Warmijaki i Bosaki przez wiele lat ze sobą nie rozmawiali, oba klany czekały na przeprosiny drugiego rodu. Rodziny kłóciły się przez wiele, wiele lat i żadna nie chciała ustąpić.

Pewnego razu nieopodal brzegu głębokiej i rwącej rzeki rozłożył swoje namioty tabor Warmijaków. W tym samym lesie, ale nad drugim brzegiem rzeki swój obóz rozło-



kores bagen i khefen. Dzia przedzianys dywesa i racia.

Phure Bosakos sys desiuduj siukar chaja, a Warmijakos desiuduj chawe. Racienca terne besienys paś pani soduje rygendyr i bagenys peske romane gila. I dzia terne pe pokamde. Dad chajengro dykcia kaj zakamde pe te Warmijakiendyr. Przyphendzia kaj nani łenge frej te hylciof. Chajenge sys pharo, rowenys i mangenys peskre dades, ne jow na kametyś łen te siuneł.

Przegeja ciro but na but. Baro pani opeja Warmijaki przegene pe ławyr ryk pani i wyciorde chajen. Syr łengro dad pe dodzindzia sys zorałes holinakro. Skendyne pe sare Bosaki i gene te rodeł ternen. Rodenys ceło dywes i rat ne na rakte. Jek phury romani phendzia kaj so posili dasało ciro terne na rysiona sy romandune. Phuro Rom sys holinakro kaj chaja łes na kandyne ne te dow a ciro soś pes kerdzia ... phuro Warmijako przegeja pe ławyr ryk pani i dzia phendzia:

żyli Bosacy. Gdy zauważyli, że po drugiej stronie zatrzymali się jacyś Romowie, chcieli do nich iść, ale rzeka była za głęboka, tak więc oba rody się nie spotkały. Gdy nadeszła noc po obu stronach rzeki zapłonęły ogniska, a Romowie zaczęli śpiewać i tańczyć. Bosacy i Warmijaki zauważyli, że ci inni Romowie śpiewają i tańczą tak samo jak oni.

Stary Bosak miał dwanaście pięknych córek, a Warmijak dwunastu synów. Nocami młodzi siadali na przeciwnych brzegach rzeki i śpiewali sobie rromskie piosenki. Mijał czas, a młodzi się w sobie zakochali. Stary Bosak zauważył, że jego córki zakochały się w Warmijakach i zapowiedział im, że nie wolno im się z nimi wiązać. Ciężko było dziewczynom, płakały i prosiły ojca, żeby zmienił zdanie, ale on nie chciał ich słuchać.

Minęło czasu wiele, niewiele. Wielka woda opadła, synowie Warmijaka przeszli na drugą stronę rzeki i wykradli swoje ukochane. Gdy Stary Bosak się o tym dowiedział, bardzo się rozgniewał. Zwołał

- Myro pszał, nikon jamendyr na ry-pyreł pał so jamen poćsingardyjam. Zaby-skiras da purane holina i frejdziuwas ja-mara ćhaworengre bahciasa. Mek dzidzion bahtałas.

Bosako shalija kaj so duj semency hyr-ja kerenys i dzia odphendzia:

- Mišto rakires, mek Deweł deł baht ja-mare ćhaworenge.

Terne nahara rysine a łangre dada ker-de baro biaw. Sare Roma hanys, pienys i frejdzionys. Dałe cirostyr Warmijaki i Bo-saki sy syr jek semence dzide sy khetane dre baht i sastypen.

wszystkich i zaczęli szukać młodych. Szu-kali cały dzień i całą noc, ale nie znaleźli. Najstarsza kobieta z klanu Bosaków przy-pomniała wszystkim, że jeśli młodzi nie wrócili przez ten czas, są już małżeństwem. Stary Bosak był bardzo zły na swoje córki, ze go nie posłuchały, ale w tym samym cza-sie coś się wydarzyło ... stary Warmijak przeszedł na drugi brzeg rzeki i powiedział: - Bracie mój, nikt z nas nie pamięta, o co się pokłóciliśmy. Zapomnijmy o starych wa-śniach i cieszymy się szczęściem naszych dzieci. Niech będą szczęśliwi.

Stary Bosak zrozumiał, że oba rody źle robiły i tak odpowiedział:

- Dobrze mówisz. Niech Bóg da szczęście naszym dzieciom.

Młodzi niedługo wrócili, a ich ojcowie wyprawili im huczne wesele. Wszyscy Romowie razem jedli, pili i radowali się. Od tamtego czasu Warmijaki i Bosaki sta-li się jednym klanem i razem żyli w szczę-ściu i zdrowiu.



Spis treści

Słowo wstępne	5
RUPUNO HUHUR	
TERNO I MUŁO	
KAKARAŚKA	
KAKARAŚKA MAŚKA	
DUJ SEMENCY	
SREBRNY GRZYBEK	7
TERNO I DUCH	14
KAKARAŚKA	19
KAKARAŚKA MAŚKA	26
DWA KLANY	31